

PLANETA SAA

Opowiadanie 3

KADECI



SPÓŁKA AUTORSKA: Zabijgniew Jeż & Spółka

zabijgniew-spa.pl

jez@zabijgniew-spa.pl

PLANETA SAA

Prolog

KADECI

Copyright © by Zabijgniew Jeż & Spółka 2015
All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży zgodnie z Regulaminem Wydaje.pl

Autor

Spółka autorska: Zabijgniew Jeż & Spółka

Opracowanie graficzne
Spółka & Zabijgniew Jeż

Korekta:

Alicja Wilk

Tytuł e-booka

Prolog: Kadeci

Tytuł cyklu

PLANETA SAA

Wydanie

Drugie, 2015

Dystrybucja

www. zabijgniew-spa.pl

E-mail: jez@zabijgniew-spa.pl

Już się ukazały:

Prolog: Solon, Fridom, Kadeci

Tom I Rzeka i Wyspa Kaktusa

Tom II Rzeka i wschodni brzeg

Tom III Pustynia

W przygotowaniu:

Tom IV Wakany



KADECI

Nota autorska : „KADECI” jest trzecią i do tej pory ostatnią częścią prologu Cyklu Planeta Saa. Autorzy, zamiast opisów, zdecydowali się, by kolejne opowiadania uściśliły czas i miejsce akcji. Tak więc gdzieś w galaktyce... W tym opowiadaniu pojawiają się kolejni bohaterowie i następne wątki.

W koszarach kadetów Imperialnej Floty panowała cisza nocna. Tym większa, że do pobudki pozostały już tylko trzy godziny i nawet najwięksi malkontenci przestali się kręcić na swych piętrowych kojach, zapadając w głęboką fazę snu. Na sali pierwszego rocznika było podobnie do chwili, gdy z jednej z dolnych prycz uniosła się postać dobrze zbudowanego kadeta. O ile ostrożne ruchy i chęć uniknięcia odgłosów była typowa dla tej części nocy, to podjęte działanie wskazywało na nieregulaminowe zachowanie.

Kadet po cichu wybudził kilku swoich współników, którzy bez dodatkowych słów podjęli zaplanowane działanie. Dwóch, unikając odgłosów, wyszło przez drzwi sali i zniknęło na korytarzu. Pozostali zaczęli się przemieszczać w stronę koi kadeta Dana z Fridomu. Młodzi Dorkanie w sposób zdecydowany przystąpili do zamierzonej akcji. Unieruchomili tułów i głowę kadeta, a jeden z nich pokazał porcją mentolowej pasty do zębów energicznie zatarł oczy śpiącego.

Dan, budząc się, wiedział już, że to kolejna z szykan potomków dawnych wrogów jego narodu. Przetarł oczy poduszką, w myślach chwalił swój pomysł założenia soczewek taktycznych do ćwiczeń w zagrożeniu gazowym. Niemniej, pozorując skuteczność ataku, objając się o kolejne koje dążył do wyjścia na korytarz. Głośno zamykając piętą drzwi sali, dopadł do okna i przygotowanego tam na taką okazję sprzętu. Spryskiwacz do kwiatków oraz papier do czyszczenia okien usunęły resztki pasty ze soczewek, oczy go na razie nie piekły, czuł jedynie zatarte powieki.

Rzut oka na puste miejsce dyżurnego piętra, utwierdziło go w przypuszczeniu, że nocna awantura jeszcze się nie zakończyła. Do kosza stojącego przy stoliku funkcyjnego zgarnął wszystkie papierowe formularze, z wnętrza szafki dołożył stare szmaty nasączone pastą do butów. Przeglądając szklane butelki odkrył resztkę rozpuszczalnika do usuwania opornych

plam. Mając tak spakowany kosz na śmieci, udał się w kierunku sanitariatów, nie unikając odgłosów swojego marszu i strącając plansze taktyczne rozwieszane na ścianach.

Dan chwilę macał w sposób bezładny po drzwiach, następnie przykucnął przy koszu. Rozpalenie płomienia przykamuflowaną zapalniczką poszło mu sprawnie. Począł, aż ogień nabierze mocy. Wrzucił do kosza zapalniczkę, wraz z resztą dżointów kupionych na tę okazję. Jednym ruchem pociągnął klamkę i stopą wsunął rozpalony kosz. Błyskawicznie zamknął drzwi, blokując je barkiem w przykucniętej pozycji. Zdążył jeszcze wesprzeć dodatkowo klamkę od dołu dwoma rękami, gdy atak na zamknięte przejście upewnił go o celowości podjętych działań.

Po kilku gasnących próbach otwarcia drzwi, Dan usłyszał odgłos wybijanej szyby. Przechodząc pod czujnikiem dymu rozmieszczonym na korytarzu, obserwował jego migającą lampkę, oznakę przekroczenia pierwszego stopnia odczytu. Przyszły zwiadowca wiedział, że w tej chwili otwarcie drzwi sanitariatów wprowadzi potężną dawkę czadu na korytarz i przejście na głośny sygnał alarmowy.

Położył rękę na klamce, zwrócił swoje oczy w kierunku łomoczących Dorkan. Wejście na salę sypialni zsynchronizował z wydostaniem się na korytarz zadymionych kadetów. Jeden rzut oka na koje ich przywódcy upewnił go, że wykonanie brudnej roboty pozostawił swym pomocnikom, a sam symuluje dalszy sen, który ma mu zapewnić alibi na czas nocnej awantury.

Dan szybko wyczuł atmosferę napięcia oraz oczekiwania na dalszy rozwój wypadków przez wybudzonych kadetów, którzy nie manifestowali swojego dalszego snu, ale i też unikali okazywania jawnych oznak przebudzenia. Przyszły zwiadowca zlokalizował szybko wzrokiem nieregularnie zawieszony pas elewskiego munduru zakończony ciężką mosiężną klamrą. Głośny sygnał alarmu na korytarzu spowodował zaciśnięcie powiek Dorkana. Dan wykorzystał to i strzelił paskiem zakończonym klamrą. Cios był celny, trafił w czoło. Nie obserwując skutków swojej akcji, skierował się do koi. Jeden skok i był już w pozycji leżącej. Przekręcił się na bok, spokojnie przyglądając się dalszemu rozwojowi sytuacji. Oficjalnie przebudzeni kadeci, lali powracających Dorkan pasami, mając świadomość, że wywołana przez nich awantura będzie skutkować karą dla całej sali, jeżeli nie dla rocznika. Ponieważ chętnych do samosądu było więcej niż miejsca przy obijanych, wyciągnięto resztę Dorkan z łóżek. Rozkręconej atmosfery nie przerwało nawet wejście dyżurnego, rodaka spiskowców. Został wzięty w obroty przez kolejną falę kadetów z innych sal, którzy już wiedzieli, że kara dla całego rocznika będzie naprawdę dotkliwa i nie chcieli się pozbawiać przyjemności.

Pewien porządek na sali sypialni wprowadziło dopiero wtargnięcie drużyny interwencyjnej, która ze znajomością sytuacji panującej w Akademii Zwiadu Imperialnego, przejęła z rąk kadetów Dorkan. Po chwili awanturnicy byli wynoszeni z sali na korytarz, w czasie transportu nie szczędzono im ciosów zadawanych regulaminowym wyposażeniem.

Do Dana podszedł uśmiechnięty Falgańczyk.

– Potrzebuję mojego pasa na dzisiejszy apel. Nie mam zamiaru łąpać dodatkowych kar, ...więcej niż Dorkanie.

Dan bez słowa odwinął pas z dłoni i podał kadetowi.

– Dziękuję.

– Nie ma za co. Sprawiliś nam dużą radość. Terroryzowali wszystkich po kolei. Lali każdego, kto im się postawił. Gdybym nie zasnął, byłbym z tobą na korytarzu.

– To dobrze, że zasnęłaś.

– Źle, bo sprawa wyjdzie poza nasz rocznik. Komendant da nam popalić.

– Możliwe, ale nie miałem wyboru.

– Dobrze się stało. Teraz Dorkanie nie podskoczą, cały rocznik ich przypilnuje. Komendant zrobi swoje, ale ich już będzie miał na oku. Dorkanie to pieprzeni feudalni, nikt z normalnych planet ich nie lubi. Te ich niewolnicze fabryki, że też to Imperium toleruje. Dorkan powinno się wykopać na peryferie, a nie szkolić w Akademii.

– To my ich z Fridomu wykopaliśmy do Centrum – oznajmił Dan dumnym głosem.

– Dowcipniś. W wolnym czasie opowiesz mi o tym.

– To sprawa ogólnie znana w moim regionie peryferii.

Parę godzin później trzy roczniki kadetów kursu podstawowego Akademii Zwiadu Imperialnej Floty stały w czworobokach wokół placu apelowego. Komendant przechodził się wzdłuż szeregów i lustrował twarze kursantów. Po wnikliwej inspekcji zajął miejsce na środku placu.

– Palacze dżointów i amator mycia zębów, wystąp!!!

...

Komendant stanął przed dwoma Dorkanami, którzy trzymając się razem, zachowali nieregulaminowy odstęp od Dana.

– Czy macie mi coś do powiedzenia?

– Nie, panie komendancie!

– Oficer dyżurny! Weźmiecie tych dwóch kadetów, umożliwicie im zakup poważnego zapasu dzointów w kasynie. Do wieczora mają ćwiczyć bieg w pełnym bojowym wyposażeniu. Przerwy robić na palenie i rzyganie, tylko nie zanieczyścić mi bieżni, trawę mają oczyścić później ich rodacy. ... Wykonać!

– Rozkaz! – wrzasnęli Dorkanie, prężąc swoje sylwetki.

...

Kadet Dan ma coś do powiedzenia?!

– Nie, panie komendancie!

– Zgłosisz się do dyżurnego piętra trzeciego rocznika. Do wieczora ćwiczysz mycie swoich zębów. Jeszcze raz zanieczyścisz poduszkę pastą, to wylatujesz z kursu.

– Rozkaz!

– Teraz dawać tę ofiarę z rozbitym czołem!

...

– Co spowodowało ranę?

– Spadłem z koi, panie komendancie!

– Oferma! Zgłosisz się do swoich rodaków z drugiego rocznika, będziecie do wieczora wspólnie ćwiczyć: zajmowanie i opuszczanie koi.

– Rozkaz!

– Reszta pierwszego rocznika od śniadania ma pierwszy wolny weekend! Jeżeli dowiem się o ekscesach na mieście, będzie ukarany cały rocznik! Wykonać!!

Końcowa mowa komendanta zaskoczyła młodych kadetów, którzy z opóźnieniem, ale gromko i entuzjastycznie potwierdzili przyjęcie rozkazu. Perspektywa pierwszej przepustki spowodowała, że nikt nie zastanawiał się nad intencjami zawartymi w takim zakończeniu awantury.

Minęło już parę tygodni od nocnych wydarzeń, po której Dorkanie przycichli i nie eksponowali swoich feudalnych charakterów wśród kadetów. Dan jednak wiedział, że to nie koniec konfrontacji, w czym utwierdziły go codzienne wymowne spojrzenia nocnych adwersarzy zawierające obietnice nieuniknionej zemsty.

Wracając z Archiwów Imperialnego Instytutu Historii, przyszedł zwiadowca natknął się na grupę kadetów stojących w długiej zacienionej alei. Charakterystyczne sylwetki i odwrócone twarze nie pozostawiały wątpliwości, co do intencji oczekujących.

Dan nie zwolnił kroku, wsadził jedynie dłonie do kieszeni kurtki, namacał dwa ćwiczebne granaty hukowo-błyskowe pozyskane na taką okazję. Zerwał zawleczone, po odliczeniu do dwóch, wyciągnął i podrzucił je pod nogi odwróconych kadetów. Byli zbyt skoncentrowani na swym zadaniu, by wykonać skuteczny unik.

Szybki skręt ciała i przytkanie dłońmi uszu ochroniło Dana przed skutkami wybuchów. Przyszedł zwiadowca podniósł się z kolan, na które został rzucony podmuchem i zaszarżował przez ogłuszoną grupę. Kilka kopnięć oraz ciosów wykonanych rękami utorowało mu przejście.

Dan po przebiegnięciu paru metrów, przystanął, odwrócił się w stronę spacyfikowanej grupy napastników. Był to błąd. Przyszedł zwiadowca poczuł tępy ból w tyle głowy i niksącą świadomość traconą w momencie osuwania się na podłoże utwardzonej alejki.

Danowi chwilę zajęło przypomnienie sobie podstawowych faktów. Swojego pobytu w Akademii i konfliktu z Dorkanami, ale powodu bólu głowy nie pamiętał. Otwarcie oczu wywołało kolejną falę mdłości.

– No, ruszasz się, to dobrze. Rozglądnę się na zewnątrz. Trochę czasu minęło, już powinni sobie dać spokój. Myślałem, że rozbicie paru głów pozbawi ich zaciekleści, ale ściągnęli posiłki. Cały drugi rocznik Dorkan wraz z synem Regenta szalał po parku.

Dan nie miał pełnej ostrości wzroku męczonego bólem głowy, niemniej opiekująca się nim postać wydawała mu się co najmniej dziwna. Fridomczyk przymknął powieki i zaczął rytmicznie oddychać, fala mdłości opadła.

Po chwili wrócił nieznajomy, wygasił wszystkie zbędne światła, pozostawiając jedynie jedno przysłonięte brudną szmatą.

– Gdzie jesteśmy? – zapytał Dan.

– W piwnicach Biblioteki. Przyniosłem cię tutaj, uciekając przed pogonią Dorkan.

– Jak...?

– Syn ich Regenta cię dorwał, niepotrzebnie się oglądałeś. On zorganizował to całe polowanie na ciebie. Będzie draka na całą Akademię. Po parku krążą teraz uzbrojone patrole i zwijają każdego.

– Kim jesteś? – indagował Dan.

– Za dużo pytań. Prześpij się. Za parę godzin spróbuję cię wywieźć z koszar, wrócimy do nich jutro, jak sprawy przycichną.

Dan przebudził się, ból głowy był znośny, wzrok przestał mu wirować. Obcy leżał wyciągnięty na kilku zsuniętych zasobnikach. Teraz już wiedział, co mu się wydawało nie w porządku, twarz. Była zniekształcona i to na poziomie kostnym. Brak blizn i charakter zmian nasuwał przypuszczenie, że była to mutacja. Proporcje ciała obcego odbiegały od ludzkich standardów.

– Napatrzyłeś się? – warknął opryskliwie obserwowany. – Musimy się zbierać, jeżeli chcemy wyjść z koszar przed zmrokiem. Potem potrzebne będą przepustki.

– Kim jesteś? – Dan powtórzył pytanie.

– Tak jak ty, kadetem.

– Nie widziałem cię – nie ustępował przyszyły zwiadowca.

– Jestem urlopowany. Dość gadania, musimy dojść do parkingu przed Biblioteką, dasz radę?

– Postaram się. Jak zamierzasz...?

– To moja sprawa, twoja to dojść i nie obrzygać się po drodze.

– Postaram się.

– Staraj się, bo patrole pakują wszystkich z oznakami bójki do anzła.

– To przecież... – urwał Dan.

– Były zamieszki, nie ma Dorkana z drugiego rocznika z czystą twarzą. Pierwszy stoi na środku placu apelowego. Syn Regenta z nadłamaną czaszką odesłany do Głównego Szpitala Floty, prawdopodobnie trepanują jego głupią łepetynę...

– Ja przecież ...

– To moja robota, nigdy nie miałem dobrego wyczucia w moich łapach.

...

Dan, stojąc oparty o niski pojazd osobowy, patrzył na mutanta paskudnie uśmiechniętego i wystrojonego w mundur oficerski Floty.

– Zdejmuj ten łań, wyłapują wszystkich kadetów. Mam dla ciebie ładną górę munduru komodora.

– Nie powinienem...

– Z twoją głową znaleźć się w izbie zatrzymań. ... Zakładaj tę szmatę.

– Więcej szacunku do munduru Floty.

– Pieprzyć to i Flotę też.

...

Po chwili Dan siedział w pozycji półleżącej na fotelu pasażera pojazdu z czapką zsuniętą niedbale na oczy.

Po dotarciu do posterunku bramy, mutant otworzył okno i zadał szybkie pytanie w opryskliwym tonie.

– Czego?

Oficer posterunku jednym ruchem ręki wydał rozkaz. Szlaban poszedł w górę, wartownicy wysztywnili swoje sylwetki. W tym czasie Dana uśpiła wygodna pozycja i ciepło panujące w pojeździe.

Fridomczyk ocknął się w wygodnym fotelu w przyciemnionym pomieszczeniu. Lekki skręt głowy nie przyniósł kolejnej fali bólu. Próba powstania zakończyła się ponownym opadnięciem na siedzenie.

– Spokojnie, lekarz już czeka – rozległ się kobiecy głos z wejścia do pokoju. – Ivon, powiedz, że nasz pacjent już się przebudził.

Dan nawet nie próbował skrócić głową, by dokładniej przyjrzeć się kobiecie. Jedynie intensywnie zastanawiał się nad konsekwencjami minionych wypadków. Doszedł do wniosku, że jego nieobecność w czasie weekendu w koszarach bez wypisanego wyjścia może zakończyć się karnym raportem, a to doprowadzi do kolejnej rozmowy z komendantem. Jego rozmyślenia zostały przerwane wejściem szczupłego mężczyzny w cywilnym ubraniu.

– Proszę się nie ruszać i szeroko otworzyć oczy – powiedział medyk.

...

Po parunastu minutach Dan już siedział w głównym pomieszczeniu w nieco mniejszym fotelu. Lekarz kończył wypisywanie recepty i na bieżąco komentował działanie medykamentów.

– Jednak podstawową sprawą jest unikanie nadmiernego ruchu, przez co najmniej trzy dni i ponowna medyczna kontrola. Ponowię sugestię hospitalizacji, miałbym pacjenta pod ciągłym nadzorem.

– Nie ma takiej potrzeby – zdecydowała dystygowana kobieta. – Przypilnujemy go, a w razie konieczności wezwiemy pana.

– Będę pod telefonem, jestem na ciągłym dyżurze w ambulatorium po tej ostatniej awanturze u kadetów. – W głosie lekarza wyraźnie słychać było nuty szacunku, a nawet pewnej uniżoności.

– Proszę o zachowanie dyskrecji – dobitnie zaakcentowała dama.

– Przecież oficjalnie zostałem wezwany na konsultacje zdrowotne do...

– I niech tak pozostanie. Receptę zrealizujemy na mieście.

– Jest to rozropne. Dostałem osobisty rozkaz profosa...

– To pańska sprawa. Mojego gościa nie dotyczą żadne rozkazy Floty – wyraźnie podkreśliła kobieta.

– Rozumiem – krótko skwitował medyk, do którego dotarły sugerowane intencje.

– To dobrze. Bardzo cenię pana fachowość i mój mąż wkrótce pana o tym przekona.

– Nie śmiałybym zaprzętać swoją osobą...

– Doceniam pana skromność.

– Jestem do dyspozycji, za dwa dni dokonam kontroli. A teraz, Pani, czy mogę powrócić do swoich obowiązków w Ambulatorium Floty?

– Proszę bardzo – powiedziała dama, która w sposób widoczny była przyzwyczajona do takich zachowań wobec swojej osoby.

...

– Nie mogę sobie pozwolić na tak długą nieobecność, zaczną mnie szukać, może powinienem... – rozpoczął Dan.

– Nie martw się. Twoi przyjaciele już rozpisali ci dwudniowe wyjście na miasto. W poniedziałek w kancelarii Akademii będzie złożona prośba o oddelegowanie twojej osoby do porządkowania mojego podręcznego archiwum.

– Wątpię, by komendant się przychylił... – wyraził swoją obiekcję młody kadet.

– Ja nie mam takich wątpliwości – stanowczo zaopiniowała dama.

– Nie chciałbym się chronić przed odpowiedzialnością za moje czyny – powiedział młody kadet, zaskoczony tonem i treścią wypowiedzi dystygowanej kobiety.

– Sama ci wymierzę karę. Ivon zdał mi pełną relację z zajścia. Urządzenie przez Dorkan polowania na kadeta na terenie Akademii jest bardzo poważnym wykroczeniem i będzie miało reperkusje dyplomatyczne.

– ... Gdzie ja jestem? – Dan cicho zadał pytanie, które cisnęło mu się do głowy.

– U mnie, na prywatnych pokojach, a od poniedziałku w wiejskiej rezydencji będziesz wykonywał moje zlecenie. – Ton damy był spokojny i rzeczowy, poparty oczywistą pewnością, co do wagi swojej pozycji.

– ... Mój kadecki kurs? – Kadet zadał enigmatyczne pytanie, już przeczuwając, że jego los jest w ręku tej kobiety.

– Powrócisz na niego, gdy Imperator uzna to za możliwe. Nie mamy zamiaru dopuścić do kolejnej awantury narażającej dobre imię Akademii Floty.

– Nie rozumiem...

– Tak, to też trzeba wyjaśnić. ...Jak się czuje twoja matka?

– ... Dobrze...

– Niezbyt często do mnie pisze, nawet powiem wprost, wcale. Pewnie nadal jest na nas obrażona.

– Nie...

– Jestem Angel – krótko wyjaśniła. – Czy wspominała coś o mnie?

– Tak, komentując pewne zdjęcia z dzieciństwa, ale nie wspominała...

– To do niej podobne. Była damą dworu mojej starszej siostry przed tym zdarzeniem...

– Nic nie wiem...

– To nie jest historia na dzisiejszy wieczór. Co z twoim ojcem, nadal taki zakochany i zasadniczy? – zapytała, dyskretnie uśmiechając się.

– Chyba tak. U mnie w domu unikano pewnych tematów. Gdyby nie dziadek, nie wiedziałbym, że moi rodzice byli kiedyś poza Fridomem – oznajmił Dan, szukając usprawiedliwienia dla swojej ignorancji, co do zaistniałej sytuacji.

– Twoja matka była córką emisariusza planety, który chciał skłonić mojego ojca do interwencji po inwazji Dorkan.

– Nie wiedziałem... – zdziwił się Dan, którego umysł pracował na wysokich obrotach, chcąc zanalizować pozyskane informacje.

– W moim archiwum znajdziesz wiele interesujących odpisów z dokumentów z tamtych czasów. Nawet twój dziadek z niego korzystał w czasie swoich poszukiwań.

– Tak, to też stanowiło problem. Moja matka...

– Nie wierzyła w pewne historie przez niego opowiadane.

– Obsesje dziadka potraktowano, jako chorobę i odizolowano mnie od niego. Mama nie chciała, by ...

– Bała się, że historia może się powtórzyć, ale to temat nie na dzisiaj. Pozostaniesz moimi gościem przez najbliższe dni. Ivon wskaże ci komnatę do spoczynku. W moich prywatnych pokojach nie ma straży, jest tylko służba, która dostała odpowiednie rozkazy.

– Rozumiem...

– Na zewnątrz możesz wychodzić tylko z Ivonem. – Dama wydała polecenie stanowczym tonem.

– Podporządkuję się... – odpowiedział młody kadet, który już poukładał sobie w głowie zaistniałe fakty.

– Nie masz wyboru, to nie tylko moje sugestie... – ciepłym tonem zakończyła dama.

Po dwóch dniach Dan znalazł się w wiejskiej posiadłości żony Imperatora, która była właściwie prywatną biblioteką poprzedniego rodu władców. Z oficjalnych wiadomości Fridomczyk wiedział, że ostatnia dynastia zakończyła się na dwóch córkach, z których młodsza była obecną żoną nowego Imperatora. Dopiero kilka lat temu dawny regent przyjął tytuł oficjalnego władcy. Zakończył w ten sposób okres bezkrólewia po zamordowaniu starszej córki Kordwala Wielkiego, której ewentualny męski potomek miał być kontynuacją Wielkiej Dynastii panującej już od ponad pięciuset lat na tronie Imperium. Studia Dana nad minioną historią przerwało wejście Ivona.

– Za pół godziny oficjalne śniadanie, mam dopilnować twojej obecności, której zażyczyła sobie Imperatorowa i jej dwie córki.

– Ii...

– Nie rób takiej głupiej miny, dziewczynki są ciekawe, kto okupuje ich miejsce zabaw w chowanego. Gdyby nie zakaz matki, same by cię odwiedziły i powiedziały, co sądzą o tym zawłaszczeniu.

– Jeżeli... – próbował sklecić odpowiedź zaskoczony kadet.

– Rozkaz Imperatorowej brzmi: „Pozostawić go w spokoju i udzielić wszelkiej pomocy”.

– Jestem zaszczycony. To duży księgozbiór i dziwnie skatalogowany.

– Moja macocha wykonała tę pracę w poprzednich latach z moją pomocą. Możesz pytać, nawet o osobiste sprawy, wyraziła na to zgodę. Mam ci służyć pomocą.

– ...Kim jesteś? – Dan zdobył się na bezpośrednie pytanie.

– Bękartem. Imperialnym Bękartem. Ostatnim wnukiem Kordwala Wielkiego. Nieślubnym dzieckiem jego starszej córki i po cichu mojego ojca, byłego regenta, obecnego Imperatora, męża młodszej córki poprzedniego władcy. Zrozumiałeś?

– ...Tak – jęknął zaskoczony Dan.

– Oficjalnie jestem odsunięty od sukcesji ze względu na stan zdrowia. Do tej pory byłem zajęty umieraniem, dopiero od paru lat mówi się, że może moja kuracja przyniesie sukces, ale na pewno nie zmieni mojego wyglądu. – Ostatnie słowa mutanta zostały twardo podkreślone oczywistym tonem wypowiedzi.

– Nie chcę ...

– Nie musisz. Oficjalnie Parowie Wielkich Rodów twierdzili, że nie można zmuszać obywateli Imperium do oglądania mojej twarzy. Nieoficjalnie, sądzę, że chcieli unikać żywego przypomnienia, co zrobili matce i bali się przyszłej zemsty jej syna. Zresztą, niepotrzebnie Imperator systematycznie niszczy Wielkie Rody i ich Parów. Niewiele pozostało przy życiu ludzi zamieszanych w zamach, jakoś dziwnie, mimo nieoficjalnej amnestii, wykruszają się, najczęściej z powodu dość egzotycznych chorób. Rosną Nowe Rody, awansują zdolni oficerowie Floty. Jeszcze parę lat temu Imperator musiał się liczyć ze zdaniem starej arystokracji, dziś to oni żebrzą, by nie dobijać ich nałożonymi podatkami.

– Oficjalny opis przebiegu wypadków pomija pewne fakty.

– Tak. Nie należy plebsu gorszyć wojną na górze – podsumował wysoko postawiony mutant.

...

Dan przycichł, analizując przekazane fakty i emocje.

– Po śmierci Dali, najstarszej córki Kordwala Wielkiego, wtrącono Regenta do więzienia, bo zamiast działać, rozpamiętywał swoje nieszczęście, spędził tam trzy lata. W tym czasie Wielkie Rody rozpętały wewnętrzną walkę, która nie przerodziła się w wojnę domową tylko dlatego, że Flota zachowała neutralność. Admiralicja zadeklarowała poparcie dla zwycięskiego stronnictwa, wzmocniło to konflikt i w efekcie doprowadziło do upadku awanturników. Niektóre Wielkie Rody w całości zostały wybite, wszystkie poważnie osłabione. Gdy pozostali zauważyli, że stoją na skraju fizycznej eksterminacji, odwołali się do młodszej córki Kordwala, by desygnowała nowego Imperatora. Zażądała pełnej swobody wyboru. Niedobitki oficjalnie zgodziły się nie narzucać jej kandydata, licząc po cichu, że wesprze ich frakcję.

– To co się stało, że Regent ponownie pojawił się na scenie politycznej?

– To sprawka twojego dziadka, dotarł do młodej Angel i otworzył jej oczy na prawdziwą rolę Wielkich Rodów w zamachu na jej siostrę – opiniował niedoszły sukcesor imperatorskiego tronu.

– Nie wiedziałem, że mój dziadek miał tak wysokie koneksje – wyraził swoje zdziwienie Dan.

– Nasi ojcowie byli kadetami Akademii na tym samym roczniku. Potem wspólnie przechodzili szkolenie bojowe. Twój ojciec uratował życie mojemu na Veganie, odnosząc ranę, po której został przeniesiony do rezerwy Floty. Nasze rodziny w przeszłości łączyło wiele. Twój dziadek opiekował się moim ojcem, gdy został sierotą, to on czuwał nad jego wojskową karierą. Potem zwrócił uwagę Kordwala na młodego, zdolnego oficera Floty. ... Dość, czas na śniadanie, dziewczynki czekają i mają zamiar dać ci popalić – z satysfakcją w głosie zakomunikował potomek Imperatorskiego Rodu.

Atmosfera przy stole była sztywna i zgodna z etykietą do chwili, gdy Ivon nie wsunął swego krzesła między siedzenia sióstr.

– Bestia, zostaw mój talerz! Masz swoje jedzenie – w bezpośrednim tonie zakomunikowała najmłodsza.

– Nie, bo potwory najbardziej lubią budyń – zadzierzyście zakomunikował mutant, który wyraźnie dążył do utartego schematu rodzinnej kłótni.

– A wcześniej mówiłeś, że małe dziewczynki – rezolutnie oponowała zaczepiana najmłodsza siostra.

– To na obiad, teraz budyń.

– To zostaw mi, choć troszeczkę – poprosiła udawanie żalonym tonem.

– Nie, bo możesz sobie zamówić nową porcję.

– Mamo? – padło oczywiste pytanie roześmianej buzi.

– Zgoda, ale pod warunkiem, że zakończycie tę komedię. Co Dan sobie o nas pomyśli? – retorycznie pytała Imperatorowa.

– Jest niedobry, przez niego nie wpuszczają nas do biblioteki... – bezwzględnie podsumowała obcego najmłodsza z sióstr.

– Nie możemy bawić się w chowanego – dodała starsza, do tej pory zawzięcie milcząca w skrywanej obrazie.

– Przecież posiadłość ma tyle pokoi i innych miejsc, sprawdziłam to w dzieciństwie, ale was interesuje nowa osoba do zabawy. Dan był ranny, jeszcze parę dni musi odpoczywać – informowała Imperatorowa.

– Ile? – padło szybkie, podwójne pytanie bystrych dziewczynek.

– Co najmniej dwa – stanowczo odpowiedziała ich matka.

– Tak dużo, to strasznie długo, a my wkrótce wracamy do miasta... – żaliły się córki.

– Nic na to nie poradzimy.

Zapadła cisza, dziewczynki posmutniały na wieść o odroczeniu ich planów zabawy. Dan nigdy nie miał młodszych sióstr i nie za bardzo wiedział jak ocenić tę sytuację.

– Może, dziś popołudniu biblioteka będzie wolna. Zrobię sobie przerwę – zakomunikował młody kadet.

– A nie zaraz po śniadaniu? Co ci szkodzi? – Łapały okazję rezolutne dziewczynki. –Potem możesz przeglądać te swoje nudne książki.

– Dość, córki. Dan zdecydował, po południu – padły stanowcze słowa Imperatorowej.

– Ale będzie się z nami bawił? – próbowały negocjować dzieci.

– Będę szukał, nie mam szans się schować przed wami. Jestem większy i nie znam wszystkich waszych kryjówek – z uśmiechem na twarzy postawił swoje warunki Dan.

– Ivon ci pomoże, on jest duży, a umie się świetnie chować. Raz przez dwa dni go szukałyśmy.

– Głupia, oszukiwał! Wyszedł na dach przez strych i pojechał do miasta.

– Nieprawda, usnął i zapomniał się obudzić. Ivon?! – pytała najmłodsza.

– Dokładnie tak. Obudziłem się dopiero w nocy. Rano pojechałem do miasta, ale wieczorem znowu byłem w kryjówce i wtedy mnie znalazłaś – przyznał jej rację przyrodni brat.

– Bo wielki zegar przestał wybijać godziny, powinnam była wcześniej o tym pomyśleć.

– Stop! Cisza! Śniadanie kończymy w spokoju. Potem idę na spacer z Danem. Po południu możecie razem szaleć, ale z umiarem, bo jak nie, to już jutro rano jedziecie do miasta...

– Mamo...

– Mamuś, my jesteśmy bardzo grzecznymi dziewczynkami.

– Tak, ja coś o tym wiem. Co było z psem ogrodnika?

– Przecież bardzo ładnie wyglądał.

– To jest pies do przeganiania królików, a nie zabawka do ćwiczeń waszych zdolności fryzjerskich.

– Jemu się to podobało...

– Był bardzo zadowolony...

- A ogrodnik sam zasłabł, gdy potwór rzucił się na niego?
- Jest stary i nie poznał swojego psa – znalazła wytłumaczenie starsza dziewczynka.
- Tak, to była jego wina – zaopiniowała młodsza.
- Dość, nie popisujcie się przed gościem. Macie szanować ogrodnika i nie głuptaczyć jego psa, przekupując smakołykami. Przestał gonić króliki.
- Zrozumiał, że to są miłe zwierzątka.
- A teraz ogrodnik ma kłopoty, nasze rabaty są pustoszone przez te puszyste bestie. Za niedługo będą latać po pokojach.
- Naprawdę? Obiecujesz? – zadała pytanie rozentuzjasmowana najmłodsza.
- Dość, głupia! Mama żartuje. Uważaj, bo się znowu obrazi i nie będzie się odzywać – ostrzegła starsza.
- Dobrze, że przynajmniej ty coś rozumiesz. Masz zadbać, by popołudniowa zabawa przebiegała bez ekscesów – zdecydowała Imperatorowa.

Dan szedł razem z Imperatorową alejami ogrodu i rozglądał się za puszystymi bestiami, ale nie widział śladów nawet ich działalności.

- Nie ma królików – banalnie rozpoczął rozmowę.
- Sprowadziliśmy inne psy na nocną zmianę, bo ogrodnik groził dymisją. Zaczynał pracę jeszcze w czasach mojego ojca. ...Jak ci idzie studiowanie materiałów przeze mnie przygotowanych?
- Nie chciałbym naruszać prywatności rodziny Waszej Wysokości.
- Ten oficjalny ton jest niepotrzebny. Jestem Angel, córka Kordwala, dla ciebie i mojej osobistej służby. Przy obcych, Pani, na oficjalnych audiencjach obowiązuje Imperialny Protokół. Wróćmy do mojego pytania – poleciła dama.
- Jutro po południu zakończę przeglądanie, ale bez osobistych komentarzy, wiele spraw jest dla mnie niejasnych – informował Dan.
- To dobrze świadczy o twoim umyśle. W każdej chwili możesz prosić o komentarze mnie lub Ivona.
- Jaka była rola mojego dziadka w minionych wydarzeniach?
- To on otworzył mi oczy na obłudę Wielkich Rodów i w pewnym okresie był moim najbliższym doradcą. Dzięki jego radom przeżyliśmy pierwszy okres naszych rządów. Ocalił Ivona, syna mojej siostry, ukrywając go w swojej posiadłości. Ja i Imperator zaciągnęliśmy

wielki dług wdzięczności u niego. Potem nasze drogi się rozeszły. Sądziliśmy, że ogarnęła go obsesja poszukiwania planety Solona.

– Znam tę legendę – potwierdził Dan.

– Ja też. Historię o planecie, która krążyła po naszej Galaktyce, ale w naszych czasach traktowano to jak bajkę. Nasi uczeni nie byli w stanie nawet oszacować ilości energii potrzebnej do przeniesienia jej w nadprzestrzeń, nie potrafili też zaprojektować instalacji.

– To nie ludzie zbudowali tę planetę.

– To też legenda. Nasz gatunek nie napotkał rasy, która dominowałaby technologicznie nad naszą.

...W głowie Dana zaczęły szaleć emocje z młodości powstałe pod wpływem opowieści antenata.

– Widzę, że dziadek jednak zaszczeplił ci swoją obsesję.

– To nie tak – zaprzeczył Dan. – Miał wiedzę, która wykraczała poza oficjalny kanon naukowy. To dzięki niemu odkryliśmy stare pobożowisko pełne antycznych kadłubów...

...

– Nie bój się, ta informacja pozostanie między nami.

– Mam za długi język... – głośno podsumował kadet.

– Podeszedłeś do tego zbyt emocjonalnie. Dziś, to ja jestem przekonana, że odnalazł coś więcej niż nam powiedział. O tym i o innych sprawach porozmawiamy jutro w moim gabinecie, jak będziesz gotów.

...

Danowi, aż szumiało w głowie od nadmiaru informacji. Próbował je jakoś uporządkować, ale nadal nie rozumiał, dlaczego pozwolono mu penetrować prywatne archiwum Imperatora, bo Angel była tylko osobą zarządzającą, a nie gromadzącą. Dan dotarł do zasobów dotyczących Wielkich Rodów i historii ich kolejnych upadków. Dostrzegł, jak Imperator rozgrywał poszczególne klany przeciwko ich wspólnej potędze. Często wznosił na wysokie stanowiska ludzi, których chciał zniszczyć. Zawistni oponenti z pozostałych rodów dostarczali dowody zdrady lub niekompetencji, stwarzając alibi dla kolejnych czystek. Obecnie stara arystokracja trzymała się z dala od stanowisk w Imperialnym Rządzie i w Flocie. Nadal pozwalano jej administrować Centrum, lecz tu musiała konkurować z Nowymi Rodami.

Kolejne wejście Ivona przerwało rozmyślenia Dana.

– I co? Masz już dość tych papierzysek? – padło bezpośrednie pytanie imperatorskiego mutanta.

– Chyba tak – przyznał kadet. – Głowa mi puchnie od tego szumu informacyjnego. Nie wiem, jak Imperator sobie z tym radzi?

– Nie radzi sobie. Już od paru lat ma świadomość, że nie rządzi Imperium.

– Jak to? Przecież... – wątpił kadet.

– Wydaje rozkazy, które są wykonywane lub nie. Administracja sama uznaje, co jest dobre dla Imperium, a co dla niej. Nawet kolejne kontrole niczego nie przynoszą. Usuniętych urzędników zastępują kolejni o tych samych nawykach. Imperator kontroluje jedynie Flotę lub tak mu się wydaje.

– Nie rozumiem... – skontestował Dan.

– A co tu rozumieć? Imperium jest za duże, rozkazy Imperatora docierają szybko dzięki łączności nadprzestrzennej, ale ich wykonanie jest kontrolowane przez biurokrację, a ta ma olbrzymią bezwładność.

– Myślałem, że Imperator więcej ma do powiedzenia w sprawach państwa.

– Tak, wiele do powiedzenia, ale prawdziwe rządy sprawuje administracja. Nasze Imperium to nie państwo, to zlepek przeróżnych tworów politycznych, takich jak Fridom czy planety Dorkan.

– No, a co z Centrum? Planety Techniczne? – zadał kolejne pytania kadet.

– Skanseny upadającej technologii i Centrum pożerania zasobów Imperium. Tyle pozostało po dawnej chwale poprzednich pokoleń.

– A Flota?

– Tak, to jedyny gwarant jedności oraz pokoju w naszej Galaktyce. Jest tylko jeden problem, już od paru pokoleń stacjonuje w Centrum i jej główny trzon, czyli wielkie liniowce, nie wykonują skoków na peryferie.

– Dlaczego? – zapytał Dan.

– Nie ma takiej potrzeby, tak twierdzi Administracja.

– Jestem z peryferii, nie orientuję się w waszych sprawach, tutaj, w Centrum. Nie mniej, przecież Imperator ma realną władzę.

– Realnie mniej niż niektórzy satrapowie peryferii. Jego władza kończy się na pokładach Floty. Planety Centralne są autonomiczne oraz samorządne, a podatki płacone przez peryferie wykorzystywane do utrzymywania administracji. Produkcja Planet Technicznych zamiera i obecnie nie wystarcza do pokrycia potrzeb Jądra Imperium. Tu, u nas, cywilizacja zanika, nie mamy czym handlować z peryferiami, przewaga technologiczna się kończy, tylko strach

użycia Floty Głównej zmusza do płacenia podatków. Już niedługo przyjdzie czas, gdy peryferia się zbuntują, zaprzestaną wysyłać zaopatrzenie do Centrum, a to zakończy się wielkim głodem i pełnym upadkiem.

– Po co mi to mówisz? To nie są problemy mieszkańca peryferii – odciął się Dan.

– Mylisz się. Upadek Centrum odblokuje ambicje prowincjonalnych satrapów, to oznacza fale konfliktów i wojen, które przewalą się przez peryferia. Zakończy się to totalnym upadkiem cywilizacji i coraz więcej planet popadnie we wtórne barbarzyństwo.

– Nadal nie rozumiem, jeżeli jesteście o tym przekonani, powinniście szukać środków zaradczych. Imperator powinien dogadać się z biurokacją, przekonać ją do odpowiednich działań, przeciwdziałanie upadkowi leży też w jej interesie.

– Nic nie robiąc, mogą trwać w powolnym upadku jeszcze parę pokoleń, działanie na większą skalę może już dziś doprowadzić do kryzysu. Nikt nie jest zainteresowany zmianami lub jakimkolwiek nie rutynowym działaniem, wszyscy czują nadciągający kryzys i cieszą się, że nie będzie to za ich życia.

– Może przesadzasz, Imperium nadal jest wielkie oraz potężne, nikt mu nie rzuca wyzwania.

– Mylisz się. Już dziś satrapowie kalkulują, co im się bardziej opłaci i stale ograniczają dostawy do Centrum, tylko strach przed konkurentami, których może poprzeć Flota Imperium, powstrzymuje ich przed oficjalnym buntem. Poza tym jest inna sprawa, administracja kontroluje skup nanitrium, który ciągle spada. Flota Główna nie dostaje swojego kontyngentu napędu, kolejne liniowce idą w odstawkę. Nie możemy odbudować rezerw, które zostały roztrwonione w czasie bezkrólewia przez administrację.

– Czuję się jednocześnie zaszczycony, jak i zażenowany zaufaniem, którym obdarzasz prowincjusza. Nadal nie rozumiem ... waszych motywów działania. Czego chcecie od osiemnastoletniego kadeta Imperialnej Akademii Floty?

– Imperator chce, by cię skłoniono do podjęcia poszukiwań prowadzonych przez twojego dziadka – oświadczył mutant.

– Przecież potraktowano je, jako obsesję – oponował Dan.

– Bo tak było. Kanclerz Tajnej Rady z dnia na dzień porzucił swoje obowiązki, zlekceważył bezpośrednie rozkazy Imperatora... Doprowadził do takiej sytuacji, w której musiał popaść w niełaskę. Pozbawiono go funkcji, władzy, rodzowego majątku, który zaczął trwonić. Nie chciał osobiście usprawiedliwić się przed Imperatorem, nie miał dla niego czasu na normalną rozmowę, ruszył we włóczęgę po galaktyce.

– Jakie było ostatnie zlecenie wydane przez Imperatora mojemu dziadkowi? – Dan zadał proste pytanie stanowczym tonem.

– Znalezienie sposobów na powiększenie zasobów nanitrium, które potrzebujemy do regeneracji kryształów rdzeni napędów okrętów Floty.

– Pomijając obsesje dziadka, jak wywiązywał się z tego zlecenia?

– ...Doskonale... – ze zwłoką padła szczerą odpowiedź Ivona.

– To za mało powiedziane, tylko jemu zawdzięczacie, że rdzenie Floty jeszcze się nie rozpadły. To on wprowadził nowe normy użycia atomowego nanitrium do regeneracji kryształów. Dzięki jego metodzie systematycznej dyfuzji, zużycie spada czterokrotnie.

– Jest mało wydajna i czasochłonna przy dużych kryształach.

– Bo nie są systematycznie używane. Ich eksploatacja powinna polegać na kolejnych cyklach pracy i regeneracji.

– No widzisz, wiesz więcej na ten temat niż ja – podsumował Ivon.

– Trzeba było pozwolić dziadkowi działać dalej ... – podał swoje rozwiązanie kadet.

– Przekroczył swoje uprawnienia ...

– Czy na pewno? – podał w wątpliwość Dan.

– Tak sądzono. Przestał się komunikować z Radą.

– Przesłał kilka relacji ...

– Dla Imperatora nieczytelnych... – usprawiedliwiał swego ojca Ivon.

...Dan zamilkł, ponownie trawiąc fakty i informacje pozyskane w bieżącej rozmowie.

– Jutro czeka cię rozmowa z Angel, która działa na zlecenie Imperatora – zakomunikował mutant.

– Wiem, została zapowiedziana. Czemu po prostu Imperator nie wyda rozkazu? Kadet Floty go wykona.

– Dobrze wie, że twojej rodzinie nie można wydawać zbyt obcesowych poleceń. Służycie z własnej woli i jesteście lojalni, lecz nie wahać się kwestionować problematycznych rozkazów. Tak było w przypadku twojego dziadka oraz ojca. Imperator sądzi, że ty również tę cechę odziedziczyłeś po przodkach, liczy na to.

– Jaka jest twoja rola? – zapytał Dan.

– Podwójna. Wykonuję polecenia Imperatora. Jednocześnie, chyba mam dług wdzięczności wobec twojego dziadka. W ogóle prawie go nie pamiętam, ale to jego przeklinałem za to, że nie pozwolił mi umrzeć. Nienawidziłem go. Dopiero od paru lat przestało boleć...

– Nie wiem czy bym chciał, żeby dziadek podejmował takie decyzje wobec mnie. Nie wiem, co go do tego skłoniło?

– Przysiągł to mojej matce – głucho odpowiedział mutant.

Już od parunastu minut trwała niezobowiązująca rozmowa Imperatorowej z Danem, omijająca główne tematy poruszane w materiałach przeglądniętych przez kadeta. Kobieta zgodnie ze swoją naturą wykorzystwała neutralny grunt do oceny osobowości młodego Fridomczyka. Dan z dużą cierpliwością odpowiadał na różnorodne pytania zadawane swobodnym tonem osoby przyzwyczajonej do spolegliwości petentów. Przyszły zwiadowca nie przerywał, gdy Angel zamilkła i zatopiła się w rozmyślaniach. Dan siedział w wygodnym fotelu odgradzony masywnym biurkiem od Imperatorowej. Przerwę w cyklu pytań wykorzystał na obserwację twarzy kobiety, klasyczne rysy czyniły ją prawie doskonałą. Nienaganna mimika nie odzwierciedlała wewnętrznych emocji, niemniej pojawienie się kilku drobnych zmarszczek, poprzednio niewidocznych, świadczyło o wewnętrznym napięciu.

Imperatorowa w jednej chwili zwróciła wzrok w kierunku Dana i rzuciła krótkie polecenie.

– Pytaj.

– Co spowodowało, że Imperator zmienił swoją opinię, co do mojego dziadka?

Angel bez słowa podsunęła szarą teczkę w kierunku siedzącego kadeta.

Dan potrzebował kilku sekund, by rozpoznać zawartość.

– To moje rysunki z dzieciństwa, gdy jeszcze pozwalano nam razem przebywać. Gdzie je odnaleziono? Przecież, cały dom spłonął.

– Tak razem z całym unikatowym księgozbiorem, z jego właścicielem, a z pożaru ocalała tylko ta teczka.

– Jak... skąd...? – pytał zaskoczony Dan.

– Mamy ekspertyzę. Jej papier zawiera ślady pewnych substancji, które towarzyszyły pożarowi.

– Kto...?

– Odnaleziono tę teczkę w czasie przeszukiwań biura pewnego admirała Floty, notabene zdrajcy, który popełnił samobójstwo, by uniknąć niehonorowej kary. Ze względu na charakter sprawy przeglądaliśmy wspólnie z Imperatorem jego osobiste dokumenty. Dla mnie dziwne było, że człowiek samotny, bezdzietny trzymał w swoim sejfie taką rzecz. Zajęło mi parę lat odkrycie pochodzenia tego artefaktu i, kilka następnych, skojarzenie pewnych danych. Czy pamiętasz, czym są te rysunki?

– Tak – zdecydowanie odpowiedział Dan. Gwiazdnymi mapami, poszczególnych położen planety Solona.

– My skojarzyliśmy tylko jeden rysunek z pewnym dokumentem. Teraz dostaniesz ode mnie teczkę archiwalną mojego prywatnego śledztwa, przeanalizujesz go. Tateczka nie może opuścić tego gabinetu, wezwiesz mnie, gdy będziesz gotów ... Nie sugeruj się moimi wnioskami, popełniłam jakiś błąd, utknęłam w pewnym momencie...

Po paru godzinach Dan kolejny raz przeglądał dokumenty z teczki Imperatorowej, coraz więcej pojawiających się pytań nie znajdowało odpowiedzi. Parunastominutową przerwę wykorzystał na systematyzowanie wątków i sprecyzowanie wątpliwości.

Imperatorowa pojawiła się z krótką zwłoką po wezwaniu.

– Mam dużo pytań i jeszcze więcej wątpliwości. W materiałach jest sporo wzajemnych sprzeczności.

– Ja to również zauważyłam. Informacje pozyskiwałam z kilku źródeł, ale po pewnym czasie odniosłam wrażenie, że ktoś próbuje sterować moim śledztwem i wygasza pewne wątki.

– Kto by śmiał? – zadał bezpośrednie pytanie Dan.

– Byli tacy. Ostro zareagowałam, ale nic to nie zmieniło, oprócz formy. Ingerencji stała się bardziej subtelna – poinformowała Imperatorowa.

– Można było prześledzić ścieżkę do mocodawców.

– Tym zajął się osobiście Imperator.

– I co?

– Odkrył kolejny spisek. Dorwaliśmy głównych mocodawców, albo nam się tak wydawało. Po latach mam coraz więcej pytań, tym bardziej, że i dziś ktoś nadal czuwa, bym nie doszła całej prawdy.

– Co stoi na przeszkodzie?

– Jako Imperatorowa mogę wykorzystywać tylko oficjalne kanały i jestem świadoma kłamstw, którymi mnie raczono.

– Czego Imperatorowa oczekuje ode mnie? – zadał formalne pytanie Dan.

– Chcę. ...Proszę, byś podjął to śledztwo na nowo, mimo upływu tylu lat i tych niby przypadkowych zgonów. Chcę, byś miał świadomość, jakim jest zagrożeniem dla ciebie oraz prawdopodobnie twojej rodziny.

– Trzeba by wysłać ostrzeżenie – poprosił kadet.

– Przekazał je mój osobisty wysłannik, już parę lat temu. Twój ojciec przeczesał swoje otoczenie, znalazł parę osób kontaktujących się z kilkoma mocodawcami.

– Kilkoma?

– Tak. Ta sprawa jest wielowątkowa. My też zleciliśmy dyskretną obserwację twojej rodziny. Działalność twojego ojca jest również obserwowana przez pewne struktury Floty, wywiad Dorkan, informatorów niezależnych handlarzy, przemytników i pewnych prywatnych ludzi, którzy przejęli część majątku twojego dziadka.

– To wiele ścieżek, można je spenetrować – orzekł Dan.

– Tak. Lecz ludzie, których zaczynamy przyciskać, znikają lub okazują się bocznymi tematami dla naszej sprawy.

– Dlaczego ja? – głośno zastanawiał się kadet. – A nie jakiś młody, zdolny oficer Floty.

– Jesteś: młody, zdolny, będziesz oficerem Floty i wokół ciebie też zaczęły się koncentrować pewne wydarzenia.

– Tak? ...Jakie? – zapytał zaskoczony Dan.

– Działalność Dorkan oraz obecnych właścicieli majątku twojego Rodu.

– Pierw mówiłaś o majątku dziadka, teraz Rodu?

– Twój Ród wybito w czasie zamieszek, podczas bezkrólewia i zagarnięto jego aktywa. Twój dziadek, jako ostatni z Rodu zrezygnował ze swoich roszczeń, nie chcąc komplikować ugody, którą zawarliśmy z buntownikami na początku naszych rządów.

– To, co się zmieniło? – pytał kadet.

– Upłynęło parę lat. W tym czasie upadło wiele Rodów. Imperator konfiskował własność buntowników. Dziś sytuacja jest, co prawda, bardziej skomplikowana, bo majątek twojego rodu przeszedł przez wiele rąk, niemniej jesteś formalnym spadkobiercą twojego dziadka z pominięciem jego syna.

– Co? Dlaczego? – szybko zareagował zaskoczony wnuk.

– Twój ojciec zrezygnował oficjalnie z dziedziczenia, by nie wdawać się w konflikty z Wielkimi Rodami. Dziadek zadbał, byś formalnie stał się jego spadkobiercą. Akt notarialny do tej pory przechowywano w Imperialnej Kancelarii, nie ogłaszano go oficjalnie.

– Nie sądzę, bym...

– To nie podlega dyskusji. Podjęcie pewnych kroków leży w interesie Imperium. Uzgodnimy je z tobą, twoją rodziną i trzeba będzie zawrzeć ugodę z obecnymi właścicielami oraz ministrem skarbu zarządzającym skonfiskowanymi majątkami.

– Nie chciałbym...

– To nie ma nic do rzeczy. W ten sposób możemy spłacić część długu wdzięczności wobec twojej rodziny, wesprzeć aktywami Fridom, wzmocnić sojuszników Imperatora. Nie bagatelną rolę odgrywa też możliwość uszczuplenia majątków pewnych Rodów.

Ta operacja potrwa latami, dziś nie wymaga od ciebie żadnych decyzji, niemniej już pewne zaliczki dotarły na Fridom. Jest też tworzone twoje osobiste konto oraz majątek. Nie licz na nieograniczoną hojność Imperatora, ma duże wydatki i jest dusigroszem, ale lubi szczerze wynagradzać majątkiem swoich wrogów, oczywiście oczekując materialnej wdzięczności. W twoim przypadku przodkowie już ją okazali, to Imperator jest waszym dłużnikiem i chce nadal nim pozostać... Przepraszam cię za obcesowość... Ale tak chyba będzie lepiej...

– Nie przeszkadza mi to. Jestem Fridomskim patriotą i wiem, że bez dostępu do imperialnej waluty nie możemy dokonać modernizacji naszej planety.

– Imperator zadba o wasze potrzeby i o to, by administracja was odpowiednio potraktowała, nie blokując przelewów. Powstanie lokalnego oddziału Imperialnego Banku jest postanowione.

– O tym należy powiadomić mojego ojca oraz admirała – poprosił Dan.

– W stosownym czasie. Konstrukcja finansowa wymaga, by Bank pozyskał kilku lokalnych inwestorów gwarantujących swoim majątkiem płynność finansową. Ty i Ivon będziecie tymi osobami, pozwoli nam to na kontrolowanie działania tego oddziału.

– Ja się nie znam... – zaproponował młody kadet.

– Ale ja i mój siostrzeniec bardzo dobrze, natomiast twój majątek jest już dziś wystarczający.

– ...Zgoda. Dobrze.

– Cieszy mnie twój brak małostkowości, nie mniej o szczegóły zadba moja osobista kancelaria. ...Ivon chyba cię polubił, co się rzadko zdarza.

– Cieszy mnie to – zapewnił Dan.

– Na dziś chyba wystarczy – zakomunikowała Imperatorowa lekko zmęczonym tonem.

– Chyba tak – potwierdził młody kadet.

...

– No i jak rozmowa z Imperatorową? – zagał Ivon.

– Ciekawa – odpowiedział Dan. – Mamy poprowadzić wspólne interesy?

– Tak słyszałem. To jej pomysł. Chce mnie w ten sposób spacyfikować. Jest wściekła, że upomniałem się o osobisty majątek mojej matki. Mówi, że to Imperator jest kutwą, ale to ona trzyma kasę swoimi stalowymi rączkami.

– Nieładnie narzekać na macochę – w żartobliwym tonie komentował Dan.

– To komplementy. W finansach jest bezwzględna i Rody o tym wiedzą. Nie da się niczym zmiękczyć. Kordwalowie mają to we krwi. – Ivon z dumą w głosie zakończył swoją wypowiedź.

– To, czym ty zmiękczyłeś swoją ciotkę?

– Znalazłem prosty sposób, zacząłem trzepać kasę na boku.

– A może więcej szczegółów, jeżeli mamy zostać współnikami – poprosił Dan.

– Brałem udział w nielegalnych walkach o pieniądze.

– Co? – zdziwił się kadet.

– To, co słyszałeś. Nieźle zarabiałem, do czasu, aż zaczęli na mnie stawiać.

– Co na to...?

– Ojciec się śmiał, ciotka się wściekła. Krzyczała na mnie i wymyślała od czarcich pomiotów, co przynoszą wstyd Kordwalom. Nigdy przed, ani po tym, nie okazała mi tyle uczucia. Byłem zadowolony, na pytanie, dlaczego, odpowiedziałem jej, że zagarnęła majątek mojej matki i nie mam drobnych na wydatki, które próbowała kontrolować.

– To ją załadowałeś. I co dalej? – pytał rozbawiony Dan.

– Od razu mnie doceniła. Nazajutrz byliśmy u notariusza, powołała moją osobistą kancelarię. Jestem bogaty, ale co z tego, gdy mam nadzorców mojego majątku. Na wszystko muszą być rachunki. – Mutant z westchnieniem w głosie zakończył wypowiedź – musimy być transparentni, tak mówi ciotka.

– No, ale nie cierpisz na brak gotówki.

– Jest gorzej niż przedtem. Chciałem na lewo kupić dostawę nanitrium dla mojej eskadry i wpadłem. Była chryja na całego, przymknęli paru skorumpowanych urzędników, skonfiskowali moje nanitrium. Także teraz moje stare pudła stoją na orbicie, a tak dobrze mi szło z przemytem.

– Co? ...? – kadet kolejny raz zareagował zdziwieniem.

– Tu, w Centrum, Faksy leżą na ulicach, tylko trzeba wiedzieć, na których. Gdy walczyłem na ringach, nawiązałem dużo kontaktów. Wiem, co schodzi i na których planetach można to dostać. Jedyne problemy to nanitrium dla moich starych pudeł. Ojciec mówił, że możesz mi w tym pomóc.

– Ee... Nie chciałbym podpaść. Ta awantura. Niekoncesjonowany handel nanitrium. Słyszałem, że tu, w Centrum, są za to duże kary – oponował Dan zaskoczony propozycją i charakterem osoby, która ją złożyła.

– Tak, jak się dasz złapać. Przy mnie nic ci nie grozi – podsumował imperatorski bękart.

– ...Nie wiem, o co ci chodzi? – próbował rozmydlić sprawę kadet.

– O tę przesyłkę, którą przywiozłeś pocztą dyplomatyczną – odpowiedział bezpośrednio Ivon.

– Hym... Miał się zgłosić odbiorca...

– Przymknęli go... – dalej negocjował mutant.

– Miał nam w zamian załatwić... – informował zaskoczony Dan.

– Wiem, co. Mam to w ładowniach na moich statkach – przystąpił do sedna sprawy Ivon.

– Skąd...? – zadał urwane, wieloznaczne pytanie Dan, który nie miał doświadczenia w tego typu negocjacjach.

– Już ci mówiłem. Potrzebowałem nanitrium. Szybko się zorientowałem, że ojciec też kupuje na czarnym rynku dla swojej Floty, bo dostawy oficjalnymi kanałami ciągle maleją, to chciałem od niego kupić. Zaproponowałem mu dobrą cenę, odmówił, ale dał namiary na ciebie i twoją przesyłkę. Chciałem ją przejąć przez podstawionego handlarza, ale miał za długi język, dorwali go biurokraci, którym obiecał odsprzedać część przesyłki. – Mutant, z szczerym uśmiechem na twarzy, zadał pytanie – to co? Robimy interes?

– Dostałem wiadomość z Fridomu, mam czekać – podsumował swoją sytuację Dan.

– Na co? Zamówioną instalację już jutro mogę wysłać i to pocztą dyplomatyczną, w ten sposób zaoszczędzone Faksy wypłacę ci na rękę.

– Nie potrzebuję... – oponował Dan nieprzywykły do takiego stawiania sprawy.

– Bzdura. Potrzebujecie lekarstw i wielu innych rzeczy, które można nabyć tylko tu, w Centrum, po sensownych cenach.

– Ta poczta dyplomatyczna ...? – zapytał kadet.

– Oficjalne łącze do bankowego oddziału na Fridomie. Normalnie raz na kwartał, ale jak rozkręcimy interes ...

– Wyrzucą mnie z Akademii ... – posumował Dan.

– W tym roku obcięto im oficjalny kontyngent nanitrium o połowę, są wściekli na biurokratów. Nie starczy na końcowe manewry w przestrzeni. Imperator zasila ich prywatnymi zasobami. Ktoś na dalekich peryferiach zaczął skupować nanitrium, podbijając cenę. Biurokraci sztywno trzymają się swojej i skupują go coraz mniej.

– Fridom nie jest dużym źródłem tego pierwiastka – informował kadet.

– Ale jest na głębokich peryferiach. Zorganizujemy wypad na twoją planetę. Po drodze wykupimy, co się da, w ten sposób utrzymamy biurokratom nosa.

– Jak chcesz to zorganizować? – cicho zapytał Dan.

– Nareszcie sensowne słowa. Chodźmy do ogrodu, tam można dyskretnie porozmawiać.

...

–KONIEC–

Opowiadania

KADECI

Cykl

Planeta Saa

SPÓŁKA AUTORSKA: Zabijgniew Jez & Spółka

www.zabijgniew-spa.pl

jez@zabijgniew-spa.pl